

## Legenda: Dziewiczy wianek w kościele w Starym Węglińcu

Kto wie, przed iloma to laty żyła sobie w niewielkiej wiosce, zwanej Piaseczna biedna dziewczyna o imieniu Jadwiga. Śmierć szybko pozbawiła ją rodziców, a ona sama znalazła się u swojej starej ciotki, żyjąc w biedzie i niedostatku. Tam też rosła. Jeżeli bieda jest, jak mówią, najlepszym wychowawcą, tak też właśnie Jadwiga, mimo licznych pokus, rosła w pobożności i dobroci, stając się najpiękniejszą i najbardziej pracowitą pośród wszystkich okolicznych dziewcząt. Wielu zazdrościło tej biednej istocie, mając po temu swoje powody.

Bogaty młynarz ze Starego Węglińca miał syna, który z tego powodu, że ojciec już więcej nie mógł gospodarzyć, miał przejąć młyn.

Zaczął więc młody Antoni szukać dla siebie żony. A ponieważ wszystkim w całej okolicy dobrze było wiadomo, że potrzebuje on dobrej gospodyni, dziewczęta zabiegać o jego względy, nie wiedząc nic o tym, że on już dawno w swoim sercu rozstrzygnął: był zakochany w Jadwidze.

Oboje młodzi dobrze do siebie pasowali. Dla ubogiej dziewczyny byłoby wielkim szczęściem zostać bogatą młynarzową. Musiała jednak z tego powodu wiele wycierpieć, zwłaszcza od zazdrosnego i zawistnego gadanie tych dziewcząt, które chętnie zostałyby młynarzową zamiast niej. A tym chodziło o wiele. Jadwiga, przywyczajona od urodzenia do niedostatku, znosiła to wszystko cierpliwie. Nie robiła nic, aby pozyskać serce młodego Antoniego i pomimo tego, że on ofiarował ubogiej dziewczynie swe serce, to zdała się na wolę bożą. A ponieważ i ona, uboga dziewczyna, całym sercem kochała syna młynarza, nie chciała robić mu żadnych zarzutów; był on przecież wspaniałym chłopakiem. Tak też pozwalała ludzi do woli się wygadać, pozostawiając swą przyszłość w rękach Boga.

Jednak jej cierpliwość została wystawiona na ciężką próbę. Kiedy nadeszło święto Bożego Ciała, a Jadwiga włożyła na swoją głowę najpiękniejszy wianek, o wiele piękniejszy od tych, które miały inne dziewczęta, aby jak zawsze, tak i tym razem móc nieść w procesji obraz Matki Boskiej, inne dziewczęta odrzuciły ją, mówiąc, że ona już do nich nie należy, gdyż jest bezwstydną, wdziękając na swoje skronie taki wianek. Taka zniewaga i to właśnie w dniu tak wspaniałego święta, w pobliżu kościoła, na oczach całej gromady, bardzo zraniła jej serce. Zaczęła gorzko płakać. Nie brakowało już wiele, a doszłoby do jeszcze większej zniewagi, gdyby nie ksiądz, bardzo mądry starzec, który wtrącił się w porę do sporu. W końcu dziewczęta musiały, chętnie lub nie, zgodzić się, aby Jadwiga niosła z nimi obraz. Jednak droga procesji była dla niej drogą krzyżową. Pomimo że za nią niesiony był Najświętszy Sakrament, inne dziewczęta nie dawały jej spokoju, wygłupiały się i raniły ją złymi słowami często zrzucały jej z głowy wianek. Stało się tak, że podczas całej procesji Jadwiga bardziej płakała, niż się modliła.

Potem, kiedy procesja wróciła do kościoła i właśnie przechodziła obok prezbiterium, w miejscu, gdzie obraz Maryi spoglądał z wysoka na rozległe góry, zaczęły jej złe dziewczyny tak dokuczać, że ta, nie wiedząc już, jak ma się obronić, zawołała:

*- O ty, dobry Boże, bądź między nami sędzią.*

Po czym zdjęła wianek ze swojej głowy i rzuciła go na kościelny mur. I spojrzcie, co się stało! Został on tam aż do zimy. Potem usechł, aby zaraz z nadejściem wiosny rozwinąć się i zakwitnąć ponownie. Każdego lata rozkwitał on na nowo, aż swoimi korzeniami wrósł w ziemię i stał się krzewem. Pod jego ciężarem opadła zaprawa, na której się trzymał i spadł wraz z nią na dół. Starzy ludzie powiadają, że i dziś jeszcze można znaleźć to miejsce, a niewielkie kawałeczki dziewiczego wianka wciąż rosną na murze kościoła w Starym Węglińcu.

Poprzez ten boski wyrok, całą zazdrość wobec biednej dziewczyny miała się skończyć. Również syn młynarza ze Starego Węglińca pojął ją wkrótce za żonę. I żyli długo i szczęśliwie. Nikt nigdy więcej nie niepokoił żony młynarza.